DODATEK
Tygodniowy.

Nro. 4. Dnia 17. Stycznia 1852.

Fiziologia handlu zbożowego.

(Ob. Nr. 2 Dod. tyg.)

II.

W niektórych starożytnych państwach kupczenie obywatelom zakazane było; tylko niewolnik albo cudzoziemiec mógł się tam trunić handlem. W Rzymie wprawdzie taki zakaz nie istniał, ale uważano handel jako zajęcie wolnych ludzi niegodne; wszak kupcom i złodziejom jednego przyznano na Olimpie patrona. „Jakiżby zysk miał przekupień," powiada sławny mowca i polityk, „gdyby ustawicznie niekłamał? Nic się szlachetnego nie ulęgnie w warsztacie, i chyba ten tylko przemysł, który z całego świata olbrzymie ściąga zapasy, a wolen próżności niezmiernym kieruje obrotem, ten tylko moglibyśmy dopuścić bez zbyt ostréj nagany." Jakoż kiedy rycerstwo rzymskie uległo szerzącemu się zepsuciu, zmaterializowaniu pojęć i dążności, kiedy rozłakomione na wojennych łupach poczęło i w domu lichwą się trudnić i handlem, stało się to hasłem przeobrażeń społecznych, które wśród rozterek i waśni, wśród rozbojów i mordów gród zgotowały swobodom. Podobnie i w średnich wiekach pojęcie szlachetności wykluczało wszelką zarobkowość, a ta była udziałem owych warstw społeczeństwa, które raz w poziomym obrębie materialnéj pracy zawarte, niemiały zeń nigdy wystąpić, jakby z zaklętego koła. Niewola w państwach starożytnych, poddaństwo w średniowiecznych były konieczną wynikłością takich wyobrażeń. Dopiéro w nowszych czasach uczciwa zarobkowość przestała być cechą poniżenia, praca i owszem stała się zaszczytem a wśród warsztatów, wśród bawełnianych przędzalni, wychowywali się już powiernicy królów i zarządzcy najpotężniejszych mocarstw. Taka zmiana dała też umiejętnym badaniom odpowiedni kierunek, a handel od owych olbrzymich rozmiarów, o jakich wspomina Cicero, aż do drobnego kramarstwa stał się przedmiotem licznych rozumowań.

Gdzie tylko podział własności i byle jaki podział prac nastąpił, tam już i handel powstaje. Gdzie zaś produkcya najszérzéj rozpostarła pracowite ramiona, gdzie konsumcya w najdalsze, w najrozmaitsze koła sięga łakomą dłonią, gdzie cały obrót przemysłowy stanowi jakby jedną wielką i skomplikowaną maszynę, tam handel staje się ową pośrednią osią, która wszystkie części zahacza i wiąże i tarcie ich zbyt ostre umarza. On w przestrzeni i w czasie wyrównywa, gładzi przesycenie z jednéj, a niedostatek z drugiéj strony. — Istotą jego sprowadzoną do swego najprostszego wyrazu, jest dostawa towaru albo z miejsca na miejsce, albo z jednéj epoki na inną. W obu względach już sam mechanizm handlu zbożowego, już sama natura towaru przedstawia trudności, których żadna inna gałąź handlu niedoznaje.

W stosunku do wartości ogromna jest tego towaru objętość a przeto trudna i niezmiernie kosztowna dostawa. Jeżli n. p. koszta dostawy bawełny na mil 30 wynoszą około 1½% jéj wartości, jeżli też koszta przy dostawie cukru niedochodzą 3% wartości, to dostawa zboża na taką samą odległość kosztować będzie 25—30% jego piérwotnéj wartości. Koszta te częstokroć jeszcze się znacznie zwiekszają, jeżli handel zbożowy niemoże się bitych trzymać gościńców i w poprzek onych towar musi prowadzić, aby trafić do miejsca największéj potrzeby. Nadzwyczajna ceny niestałość, temu towarowi właściwa, nakazuje jak największy pospiech w ruchu handlowym. Każdy inny kupiec porę sobie najdogodniejszą wybiera do wysyłania lub sprowadzania towaru, który ma stały jednostajny odbyt; kupiec zbożowy na piérwszy odgłos wzrastającéj potrzeby spieszy, aby niechybił przemijającéj chwili; wszak gdyby przed jego przybyciem albo zkądinąd dostarczone zapasy albo nadchodzące żniwo obniżały cenę, nietylko minąłby się ze spodziewanym zyskiem, ale jeszcze stratę poniósłby dotkliwą. Przy tak nagłych zwrotach, przy tak bezdrożnych kolejach oczywiście zwiększają się nad miarę owe nboczne szkody, które przy żadnym innym handlu tyle niewynoszą. Pomijam słotę, o któréj każdemu wiadomo, jak dalece psuje ten towar. Miękuie na niéj zboże, pęcnieje i ledwie po długich zachodach można je znów uczynić zdatném do młyna. Temu przynajmniéj uszkodzeniu można po części zapobiedz przez pilny dozór i staranne zaopatrzenie. Ale znaczny ubytek na miarze wynika ze starcia się zboża, którego przy przewozie na osi wcale uniknąć niemożna, a który czem gorsza droga, tem znaczniejszym bywa. U nas mało komu wiadomo, ile zbozu szkodzi zbyteczny upał; ale wiedzą o tem spekulanci angielscy, którzy z czarnomorskich portów sprowadzają pszenicę. Czasem dla niepomyślnych wiatrów przez kilkanaście dni muszą się ich okręta zatrzymać przed Gibraltarską cieśniną, a zboże zasycha się od skwaru i ściera na proch nieużyteczny. Inna za to plaga prześladuje u nas spekulanta, plaga któréj się trudno obegnać. Jestto nierzetelność i nieposkromione łakomstwo tych, którzy się podejmują dostawy. Któryż sobie gospodarz nieprzypomni owych niedawnych czasów, kiedy się jeszcze nie w spichrzu ale we młynie lub w mieście oddawało zboże kupcowi? Jakże często pomimo dozoru niewierne ręce sięgały do nadprutych worków, a jedna ujęta kwarta na korcu już prawie 1% wynosi.

Do tych trudności nowe przybywają, jeżli przedsiębierca zamierza przechować swój zapas na przyszłość. Osobnych on do tego potrzebuje gmachów, bo zwykle składy kupieckie ani mu są przydatne, ani dość obszerne; potrzebuje zaś tem większéj przestrzeni, że towaru tego zbyt napiętrzać nie można, a osobno miejsce powinno zostać wolne dla niezbędnéj przeróbki. Przeróbkę czyli szuflowanie zboża co kilka tygodni powtarzać potrzeba, a tak same koszta składowe znaczny pochłaniają procent. W Niemczech obliczono, że w magazynach rządowych koszta przechowania zboża do roku przeszło 10% wartości jego wynoszą. Niepodobno przytem uniknąć szkody przez robactwo i myszy, które zawsze się gnieżdżą w wielkich składach zbożowych. Uschnięcie zboża nakoniec także niemały procent pochłania. W miastach portowych, gdzie wszystko co się do tego handlu odnosi, najtroskliwiéj bywa obliczone, potrącają zwykle na uschnięcie pszenicy w piérwszym roku 3—4% a w każdym następnym jeszcze 1½—2%.

Gdy tyle niekorzyści już mechaniczna strona tego handlu przedstawia, zobaczmy jakie mu widoki otwiera stałość albo zmienność ceny.

Cena zboża podobnie jak każdego innego towaru zawisła od stosunku zapasu do potrzeby. Ale mówiąc o potrzebie, przypuszczamy, że jéj na środkach zadowolnienia nie zbywa; potrzeba choćby najdotkliwsza, jeżli niema o czem onéj zadowolnić, oczywiście nie jest czynnikiem ceny.

U wszystkich innych towarów cena jest owego stosunku najrzetelniejszym wyrazem, wzrasta z nim i opada zarówno. U zboża zaś wpływ jego na cenę jest nierównie dzielniejszy, podnosi ją lub zniża nie w miarę zmiany jakiéj sam doznaje, ale w daleko większéj, spotęgowanéj progressyi. W naturze samego towaru ma ta różnica swoją rzeczywistą przyczynę. Różnicę między zbożem a każdym innym towarem, różnicę która każdego na piérwszy rzut oka uderza, stanowi niezbędna onego potrzeba. Bez każdéj innéj rzeczy, bez bakaliów, sukna i t. p. gdyby ich zapasy naraz się zmniejszyły, wielka część konsumentów obeszłaby się, chociaż nie bez przykrości. Ale bez chleba nikt się nieobejdzie i raczéj się wyrzeknie wszelkich nawyczek i wygód, niżby się miał narazić na cierpienie głodu. Gdyby rodzynki podrożały o 100%, niejedenby ich sobie odmówił i poprzestałby na suszonych śliwkach. Ale chléb gdyby o 300% podrożał, jeszcze każdy go kupi i tylko najuboższy będzie przemyśliwał, jakby go można choć w części oszczędzić. Tam więc potrzeba sama się równoważy z zapasem, a to równoważenie zapewnia niejaką ceny jednostajność. Tu potrzeba wcale się prawie niezmienia, a ilość zapasu staje się wyłącznym czynnikiem ceny. Bo gdyby w naszém przypuszczeniu połowa tych którzy rodzynki kupują, wyrzekła się tego przysmaku, już cena poczęłaby się obniżać; właściciele zapasu przewidując, że przy podniesionéj cenie a zmniejszonem dopytywaniu część onego niesprzedana zostanie, niezwłocznie poczęliby spuszczać z ceny i nawet ze stratą szliby nadół tak długo, azby towar dostąpił pokupu odpowiednego zapasom. Cena więc takiego towaru zawsze zostanie mniéj więcéj w prostym stosunku do potrzeby, a w odwrotnym do zapasu, to jest: o tyle się podniesie, o ile się dopytywanie wzmoże, lub o ile ubędzie zapasu, a spadnie o tyle o ile się dopytywanie zmniejszy albo zapasu przybędzie. Ale cena zboża wcale się téj miary nietrzyma. Tak n. p. w r. 1827 plon u nas w ogóle niemógł być więcéj jak o 10—15% gorszym niż w r. 1826, a ceny podskoczyły o 85%, plon w r. 1833 mógł być gorszym o 20—25% niż w roku poprzedzającym, a ceny podskoczyły o 130%. Różnica plonów z lat 1836 i 1839 należy do najznaczniejszych jakie kraj doznał za naszych czasów; różnica ta mogła wynosić około 40%, ale różnica cen wynosiła 395%.

Nieraz usiłowano wynaleść prawidło na stosunek ceny zboża do ilości plonu. Znana jest w statystyce handlu zbożowego formuła Kinga, podług któréj cena podnosi się:

o 30% jeźli niedobór plonu względnie do średniego przecięcia wynosi 10%
- 80 - — — — — — — — — 20 -
- 160 - — — — — — — — — 30 -
- 280 - — — — — — — — — 40 -

i t. d. Ale doświadczenie téj formuły niepotwierdza. Już to samo, że zapas zboża nie tylko zawisł od każdorocznego plonu, ale i od zasobu pozostałego z lat dawnych, równie jak od łatwości sprowadzania z krajów okolicznych, czyni ułożenie takiéj formuły niepodobnem. Lecz zachodzi przytem inna jeszcze okoliczność zbyt ważna, aby ją tu można pominąć. Oto mała tylko część plonu ukazuje się na targowicy i staje handlu przedmiotem; na niéj ciąży cały niedobór plo-

nu podczas gdy część najznaczniejszą sam w domu konsumuje producent. Gdy zaś stosunek téj domowéj konsumcyi do ogółu plonów zawisł od zwyczajów i urządzeń w każdym kraju odmiennych, więc inny też w każdym kraju będzie wpływ plonu na cenę. W Anglii naprzykład rzadko się zdarza, żeby czeladź gospodarska pobiérała ordynaryę i wypłaca ją gospodarz gotówką, a to zboże, któreby czeladź miała spożyć w domu, sam na targ wywozi. Tam więc wcale znaczna część plonu przechodzi w handel, na wielkie zapasy, rozkłada się w nieplennych latach niedobór, i tem słabiéj działa na podniesienie ceny. U nas przeciwnie, wszystka czeladź albo strawę we dworze albo ordynaryę dostaje, a co większa, nawet najemnik częstokroć zbożem wypłacany bywa. Oczywiście o tyle mniej zboża ukazuje się na targach, o tyle mniejszy zapas ponosi skutki niedoboru, a zatem o tyle silniejszem jest tegoż parcie na cenę. *)

Ta okoliczność jest jedną z głównych przyczyn téj niestałości cen, na którą gospodarze nasi słusznie narzekają. Gby jednak na tę niestałość inne jeszcze stosunki wpływały, które się od r. 1848 zmieniły, więc daje się od tego czasu niejaka dążność do ustalenia ceny spostrzegać. Dawniéj bowiem włościanin niemając innego źródła do nabycia gotówki, jak tylko sprzedaż ziemiopłodów, zaraz po żniwach pospieszał z niemi na targi a tym nawałem towaru cenę bardzo obniżał. Zato na wiosnę, kiedy tylko dwory i to zasobniejsze mogły zaopatrywać targi, cena się wysoko podnosiła. I tak pomijając lata wyjątkowe, n.p. 1831 i t. p., różnica ceny żyta od jesieni do wiosny wynosiła w r. 1827, 100%; 1828, 200%; 1838, 60%; 1841, 50%; 1844, 90% i t. d.

Dziś gdy zarobek w każdym czasie włościanom gotówki dostarcza, poczynają już także wstrzymywać się ze sprzedażą, i targi ani tak przepełnione w jesieni, ani tak puste bywają na wiosnę, jak przedtem.

Nie tylko obecny stan zapasów wpływa na cenę zboża; nadzieja albo obawa przyszłości nieraz wpływ na nią wywiéra przeważny. Gdzie u nas w Lutym 1835 płacono pszenicę po 3 złr. 24 kr., żyto po 2 złr. 42 kr., jęczmień po 2 złr. 24 kr., owies po 2 złr. 12 kr.; tam w czerwcu sprzedawano też same gatunki po 2 złr. 1 złr 48 kr., 1 złr. 36 kr., 1 złr. 30 kr. Ceny więc spadły w przecięciu o 33% jedynie z tego powodu, że już na wiosnę zanosiło się na wielki urodzaj. Nie jeden podobny przykład możnaby tu przytoczyć, i niejeden spekulant do dziś dnia dorabia się dawnego mienia, na jeden raz uronionego w skutek takich nieprzewidzianych zwrotów. Ale są i przeciwne przykłady, które dowodzą jak wcześnie obawa przyszłego nieurodzaju poczyna wpływać na podniesienie ceny.

Rok 1832 pamiętny jest z urodzaju i cen niskich. Ale gdzie jeszcze w kwietniu 1833 płacono u nas pszenicę po 2 złr., żyto i jęczmień po 1 złr., a owies po 40 kr., tam gdy oziminy nienajlepiéj wyszły z pod śniegu, a posuszna wiosna nie rokowała wielkiego urodzaju jarzyny, ceny już w maju podskoczyły na 2 złr. 36 kr., 1 złr. 36 kr., 1 złr. 12 kr., i 1 złr.; podniosły się w skutek obawy w przecięciu o 40%. Zgoła jest w tem najrealniejszy towar z najidealniejszym podobny, że obadwa za lada promykiem nadziei, za lada poszeptem trwogi, podnoszą się w cenie albo spadają bez miary. Tak jak na giełdzie lada wieść przelotna sprawia popłoch między przedającymi, albo wabi natłok kupujących, tak na targowicy zbożowéj każdy zabłysk słońca, każdy mróz niewczesny, każda godzina słoty dźwiga cenę albo ją obniża.

W każdym handlu, skoro większa potrzeba i dopytywanie podnosi cenę towaru, to podwyższenie ceny ściąga większą dostawę. Kiedy n.p. naraz powstaje ochota do zabaw i rodzi gwałtowną potrzebę stroików, wstążek i materyi jedwabnych, w krótce poczta nadbiegają paki i paczki z Wiednia, z Paryża, Bóg wie z kąd, aby natarczywe zaspokoić dopytywanie. Fabrykanci natenczas porzucają mniéj nagłe roboty, przynajmują czeladzi, puszczają w ruch całą siłę swych maszyn, i wkrótce zapas wyrównywa potrzebie a cena powraca do dawnego stanu. Ale ze zbożem rzecz się ma inaczéj. I tu wprawdzie ożywiony pokup ściąga ku sobie gotowe a niedalekie zapasy; ale produkcya z natury rzeczy nieposiada téj elastyczności, żeby w miarę potrzeby działalność swoją rozszerzać i przyspieszać mogła. Każda jéj czynność jest przywiązana do pewnéj pory roku, zawisła od pewnego stanu pogody, a żadne pomnożenie pracy ani nakładu, nie wyrwie jéj z téj zawisłości. Ktoby chciał zwiększyć zasiew dlatego, że zboże właśnie popłaca, musiałby z wielkim nakładem pomnożyć swoje siły robocze, zmienić raz zaprowadzoną kolej płodozmianu; nimby zaś nanowo sprodukowany towar pojawił się na targu, już dawno zapewne ustałby ożywiony pokup. Przeciwnie czem droższe ziarno będzie podczas siejby, tem skłonniejszym stanie się gospodarz uszczuplić jeszcze zasiew, poniechać zbyt niepewne role, aby drogiego na stratę nienarażać nasienia. Tak więc chwilowy niedostatek, miasto przez oddziałanie sprowadzać znowu obfitość, raczéj może się stać przyczyną nowego niedoboru, i tylko ustalone przez długi czas dopytywanie może produkcyi rolniczéj dać bodźca do większych natężeń, albo odmienny nadać jéj kierunek.

Nacisk niezbędnéj potrzeby, pod którym konsument w złym roku na najwyższe ceny przystaje, i trudność zastąpienia niedostatku przez dostawę nowych zapasów, wypędziłyby cenę do nieobliczonéj wysokości, gdyby ze swéj strony spekulant niezostawał także pod rygorem nieobliczonych strat, skoroby żądzy zysku w przyzwoitych nie zawarł granicach, i spekulacyę na zbyt długi czas rozciągnął. Wie kupiec dobrze o tem, że jeden tydzień upału, kiedy zboże dojrzewa, może przyspieszyć żniwo o dni kilkanaście, i skrzyżować całą jego rachubę. Ta więc obawa już wcześnie mięczy hart kupiecki i otwiera serce jego jeżli już nie dla brzęku złota, to dla widoku Münzschcinów. Jest rzeczą godną uwagi, jak ten wpływ potrzeby konsumenta i obawy spekulanta różnie się odbija na różnych gatunkach zboża. Pszenica w naszym kraju należy poniekąd do rzeczy zbytkowych. Włościanin raz tylko do roku tego ziarna używa: na paskę, i może krom tego dwa razy w życiu: na weselu i stypie. Po miastach zamożniejsi tylko mieszkańcy żyją chlebem pszenicznym a i z tych część niemała poprzestaje na żytnim, kiedy drożyzna do oszczędności nakłania. Owa więc główna dźwignia ceny, niezbędna potrzeba, najsłabiéj na to ziarno działa, a wspomniona obawa najprędzéj zakłada spekulacyi tamujące wędzidło. Jakoż istotnie przy każdem podskoczeniu cen zbożowych, najmniéj udziału bierze w niem pszenica. W r. 1828, gdy żyto u nas względnie do poprzedzającego roku podrożało o 116%, cena pszenicy podniosła się tylko o 75%; w r. 1834 ceny te podniosły się o 125 i 50%, 1835 o 237, 112% i t. d. W inny sposób waży się cena Jęczmienia. Ten podług wieloletnich wykazów najczęściéj drożeje w lutym i w marcu, kiedy go browarnicy zakupują na słody. Ale ku końcu maja zawsze poczyna tanieć, gdyż jako najwcześniejszy z ziarn naszych, już na początku lipca dojrzewa. Przeciwnie owies w lipcu jeszcze trzyma się w cenie wysokiéj, bo rzadko przed połową września pojawia się na targach.

Z tych wszystkich uwag wynika, że handel zbożowy na wielką stopę, tak ze względu na swój mechanizm jak na chwiejność cen, do ślizkich przedsiębierstw należy. Bezpieczniejszym jest drobny, przekupni handel, prowadzony wprost ze spichrza do młyna. Wszak on to żywi u nas wielką część małomiejskiéj ludności, i rzadko który ze starozakonnych nienależał kiedy choć do spółki w tym handlu. Podobnie jak każdy krajowiec o tem marzy, do tego zdąża, żeby kiedyś posiąść własny zagon, tak każdy żydek czy to rzemieślnik czy kramarz, rad wszystkiego odbiega, żeby choć chwilę pohandlować zbożem. Zdawałoby się nieledwie, że ten duch rolniczy, który w naszym kraju wionie, już i to przychodnie plemię ogarnął, i objawia się w niem w jego właściwy sposób. Proszę w małem mieście w czas drogi zapotrzebować krawca, krawiec pojechał za zbożem, sklarza, sklarz na podsieniu siedzi za workami, w żelaznym sklepie worki stoją na sztabach, w sukiennym worki na ladzie. Pomimo taką pochopność do tego handlu, któraby świadczyła o jego zyskowności, rzadko się zdarza, żeby kto zrobił na nim majątek. Potrzeba tu ogromnych kapitałów, któreby wszelkie niekorzystne zwroty wyrównać, jakąkolwiek chwilową stratę przenieść i powetować mogły. Taki to handel oparty przynajmniéj na krociach, miałby u nas jeszcze wielkie widoki. Ale ktoby z małemi porwał się zasobami, ten trudno aby się zbogacił, a łatwo może pójść wydeptanym torem, którym szli ci wszyscy, co niegdyś własne spichrze mieli a dziś już tylko zajęczemi skórkami handlują.

S. S.

*) Wprawdzie mogłoby się wydawać, że w miarę umniejszenia konsumcyi domowéj zarówno wzmaga się pokup jak i zapas targowy, że więc zmiana tego stosunku wcale na cenę nie wpływa; ale krótki rachunek przekonywa o mylności takiego mniemania. Jeżli bowiem n. p. 10% plonu przechodzi w handel i 10% ludności żyje kupnym chlebem, to niedobór 5% w plonie już połowę téj ludności chleba pozbawi, która żyje z gotowego grosza. Jeżli zaś n.p. 30% plonu przez targowicę przechodzi i 30% ludności żyje chlebem kupnym, to niedobór 5% plonu niepozbawi chleba, tylko jedną szóstą ludności, która z grosza żyje. Oczywiście w pierwszym razie wpływ potrzeby na cenę będzie trzy razy większy jak w drugim.

Historyczny pogląd na stan i działania Towarzystwa dobroczynności Dam w ostatnim lat dziesiątku wraz ze sprawozdaniem funduszów i wydatków za rok zeszły 1851.

Do chwalebnych i godnych imienia chrześciańskiego instytucyi, w każdém społeczeństwie oświeconem liczą się nieomylnie towarzystwa dobroczynne, których celem jest podać pomocną rękę cierpiącéj ludzkości, według sił, na które usiłowania ludzkie starczyć mogą. Instytucye takowe wywierają z jednéj strony zbawienny wpływ zmniejszając cierpienia niedoli, kalectwa, starości bez pomocy i wsparcia, z drugiéj znowu strony otwierają pole dla serc tkliwych na nieszczęścia i ułomności bliźnich, do wykonania cnoty zalecanéj świętemi słowy Zbawiciela: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek czynicie jednemu z tych, mnie uczynicie."

W téj dwoistéj myśli, z temi chęciami nieść ulgę cierpiącéj ludzkości, i podać sposobność do wykonywania owéj cnoty chrześciańskiéj w sposób chroniący od zmarnowania darów dobroczynności, lub od ich niestosownego użytku, powstało w stolicy kraju naszego Towarzystwo dobroczynności Dam, zawiązane pod przewodnictwem JW. z Hr. Komorowskich Hrabiny Korduli Potockiéj, wojewodziny Bełzkiéj, i opieką ś. p. JEx. Hrabiego Ankwicza, Arcybiskupa i Prymasa królestw Galicyi i Lodomeryi, i szczyci się niemniéj istnieniem przez znaczny już szereg lat, jakoteż i wpływem użytecznym

na dobro bliźnich, którym los kazał walczyć z ostatniemi potrzebami życia, a krzepić w piersiach wiarę w pomoc serc cnotliwych.

Jak wszelkie usiłowania i zamiary ludzkie, tak i chęci i zamiary Towarzystwa dobroczynności Dam, doznawały mniéj lub więcéj przeszkód, mniéj lub więcéj sprzyjających okoliczności. Były czasy w których towarzystwo to w pomyślniejszych kolejach rozwijało działalność swoją. Dostojne imię ś. p. protektora Jego królewiczowskiéj Mości Arcyksięcia Ferdynanda było mu chlubną ozdobą, i torowało działaniom towarzystwa drogę, to wrodzonem Najjaśniejszemu Dworowi uczuciem dobroczynności, to chlubnym przykładem, który nawet w sercach mniéj przystępnych dla głosu cierpień, znajdował odgłos dobroczynny. Owczesna przełożona Towarzystwa dobroczynności Dam, JW. Baronowa Krieg de Hochfelden rozporządzała naówczas daleko hojniejszym dochodem na rzecz ubóstwa i niedoli, niżli je uzbierać zdoła Towarzystwo dobroczynności dziś istniejące.

Krótki przegląd kilku lat okazuje stan zebranych każdorocznie funduszów, jako też użycie tychże na cele dobroczynne i ważność tych ostatnich:

Stan dochodu i wydatków Towarzystwa dobroczynności Dam, pod zarządem JW. Baronowéj Krieg de Hochfelden.

Rok	Liczba członków towarzy.	Dochód	Wydatki
1841	111	10.750 złr. 58$^1/_4$ kr. m.k. i 3 dukaty w złocie	8253 złr. 46$^1/_2$ kr. m.k. i 3 dukaty w złocie
1842	112	10.367 złr. 12 kr. m.k.	9194 złr. 31 kr.
1843	115	10.073 złr. 11$^1/_2$ kr. m.k.	8876 złr. 54$^1/_2$ kr. m.k.

Dochody te zbierane za czasów zarządu JW. Baronowéj Krieg de Hochfelden przechodziły, jak wykaz powyższy wyjaśnia, zawsze prawie sumę 10.000 złr., a w niéj zawarte są coroczne dary Jego królewiczowskiéj Mości Arcyksięcia Ferdynanda sięgające nieraz tysiąca i więcéj złr. m. k. Zakres zaś użycia tego corocznego funduszu o ile go wyczytujemy w sprawozdaniach z lat ubiegłych pod zarządem tejże przełożonéj, dotyczy następujących ważniejszych kategoryi:

A) Wsparcia dawane szpitalom sióstr miłosierdzia.

B) Wsparcia dawane zakładowi sierót we Lwowie u Maryi Magdaleny.

C) Wydatki na odzież dziewcząt zakładu sierót we Lwowie.

D) Utrzymanie 33 sierót na prowincyi.

E) Miesięczne stałe datki ubogim.

F) Dary drobniejsze i większe na wsparcie biednych.

G) Zakup chleba i mięsa dla ubogich.

H) Zakup odzieży i obuwia dla ubogich.

J) Lekarstwa dla tychże.

Od roku 1848 przewodnictwo Towarzystwa dobroczynności Dam i zarząd jego funduszami, złożony jest w ręce Księżny Heleny Ponińskiéj. Przełożona znalazła zakład chylący się ku upadkowi; najobfitsze źródła, któremi fundusze jego w latach przeszłych zasilały się, ustały, gdy tymczasem wydatki jego rosną w nierównie większym stosunku.

Następujący wykaz okaże stan trzechletnich dochodów towarzystwa.

Rok	Liczba członków towarzy.	Dochód	Wydatki
1849	140	3478 złr. 36 kr. m.k.	3061 złr. 1 kr. m.k.
1850	130	3814 złr. 46 kr. m.k.	2946 złr. 2 kr. m.k.
1851	110	5615 złr. 52 kr. m.k.	3681 złr. 22 kr. m.k.

Z wykazu powyższego jawna jest, że w latach ostatnich dochody Towarzystwa dobroczynności Dam, zaledwie trzecią część dochodów dawniejszych wynoszą. Katastrofy lat ostatnich dotykające byt materyalny w prowincyi naszéj, wpłynęły także potężnie na uszczuplenie darów dobroczynnych, lubo nieznniejszyły dobrych chęci. — Z drugiéj strony liczba ubogich i kalek, to z powszedniego biegu rzeczy, to z przypadku wynikłych, wzrasta codziennie, jako skutek byłych wstrząśnień społecznych, i odzywa się częstym głosem o pomoc. — Towarzystwo dobroczynności Dam, pod zarządem obecnéj Przełożonéj, nieszczędzi wszelkich usiłowań, do zbierania środków, któremiby cierpieniom i potrzebom najgwałtowniejszym w pomoc przyjść mogło; wszakże widzi zabiegi swoje niewystarczające, by stawić czoło tylu koniecznościom. Dzisiejszy zakres użycia funduszów uzbieranych, aczkolwiek stosownie do potrzeb i mnożącéj się liczby ubóstwa, daleko jest rozleglejszy, niżli zakres dawniejszego towarzystwa, ograniczyć się musi, przez wzgląd na brak funduszów, tylko na pomoc w najdotkliwszych razach, na przypadki konieczności nieodzownéj, a mianowicie:

A) Wsparcia dawane na szpital sióstr miłosierdzia.

B) Zaprowadzenie i utrzymanie zakładu sierot w liczbie ośmnastu płci żeńskiéj, wraz z opłatą dozorczyni, nauczycieli i sługi.

C) Datki miesięczne stałe na wsparcie 50 rodzin ubogich.

D) Wsparcia doraźne mniejsze i większe.

Towarzystwo dobroczynności Dam pod sterem JW. Baronowéj Krieg de Hochfelden utrzymywało siedm sierot; oddając je na dalsze wychowanie do Maryi Magdaleny, w braku stosownego dla nich umieszczenia.

Księżna Helena Ponińska objąwszy ster Towarzystwa Dobroczynności niemogła żadną miarą zgodzić się z myślą wychowania młodzieży niezepsutéj w gmachu domu poprawy, a pojmując, że dalszy tam pobyt mógłby raczéj oswoić dzieci ze złem, niżeli nauczyć dobrego, postanowiła wziąć te sieroty pod osobną opiekę towarzystwa, i ztąd urósł pierwotnie zakład wychowawczy. — Gdy prócz tego smutne zdarzenia ostatnie w prowincyi naszéj zaszłe, pomnożyły liczbę sierot, Towarzystwo dobroczynności Dam ujrzało się wkrótce w konieczności nieodzownéj, nie już opiekować się kilku sierotami, lecz utworzyć właściwy zakład wychowawczy sierót płci żeńskiéj, które obecnie w liczbie 18tu odbierają wychowanie moralne i praktyczne, ćwicząc się w rozmaitych robotach i naukach, ku utrzymaniu się z własnéj pracy, jako ochmistrzynie ochron i domów, bony i szatne w dalszem swem życiu.

Nowa ta kategorya wydatków zabiera w znacznéj części zbierane fundusze, wszelako jakkolwiek w szczupłych dziś jeszcze obrębach zakład ten sierot istnieje, i walczy z trudnemi początkami, niemożna zaprzeczyć, że cel jego na większą miarę rozwijanéj za pomnożeniem funduszów przysparzałby corocznie krajowi pewną liczbę zdatnych i poczciwych kobiet, wychowanych w porządku, uczciwości i bogobojności, a tém samem uchyliłby ze społeczeństwa niejeden występek lub zbrodnię, a podniecał silnie wiarę i przekonanie w potrzebę opieki dobroczynnéj, które tylko cnotliwe serca podać mogą. Żałować wszakże należy, że Towarzystwo dobroczynności Dam za czasów niegdyś pomyślniejszych niepowzięło téj zbawiennéj myśli, która zaiste większą przysługę czyni społeczeństwu wychowując mu kilkanaście lub kilkadziesiąt ludzi moralnych i pracowitych, niżeli rozdając całe prawie fundusze swoje na datki to doraźne, to stałe, które prócz chwilowéj ulgi, dalszych dla społeczeństwa niezostawiły skutków.

Porównywając źródła dochodów służące dawniejszemu zarządowi w czasach pomyślnych ze źródłami dochodów zarządu dzisiejszego, przewaga piérwszych widocznie uderza. I tak:

A. W roku 1841 Towarzystwo dobroczynności Dam miało następujące dochody:

		złr.	kr. m.k.
a)	Reszta pozostająca z obrachunku roku zeszłego 3 dukaty w złocie i	1.579	27$^2/_4$
b)	Zwyczajne datki od członków towarzystwa	1.749	—
c)	Dochód z balu	1.186	30
d)	Dochód z loteryi fantowéj . . .	1.250	—
e)	Dochód z kwest w wielkim tygodniu . .	1.994	—
f)	Dochód z przedstawienia teatralnego . .	1.821	—
g)	Dar Jego królewiczowskiéj Mości Arcyksięcia jeneralnego gubernatora protektora towarzystwa wraz z innemi osobami niebędącemi członkami towarzystwa	1.171	1
	Przychód w ogóle 3 dukaty w złocie i	10.750	58$^1/_2$

B. W roku 1851 najpomyślniejszym dla celów Towarzystwa dobroczynności Dam, jak powyższy wykaz trzechletni świadczy, miało towarzystwo następujące źródła dochodów.

		złr.	kr. m.k.
a)	Zostało w kasie z roku 1850	858	2
b)	Z ofiar dobroczynnych . . .	919	—
c)	Z dwóch balów	996	—
d)	Z balu maskowego	648	—
e)	Z gry fantowéj	818	31
f)	Z kwesty wielkiego tygodnia . . .	1.286	19
g)	Z zysku na listach zastawnych . . .	90	—
	Ogół dochodu	5.615	52

Towarzystwo dobroczynności Dam lubo w tym wykazie spogląda na smutne, bo szczupłe owoce usiłowań swoich co do zebrania funduszów: wszelako niezastrasza się tem powodzeniem niepomyślném, owszem pociesza się rozszerzeniem zakresu dobroczynności przez zakład wychowania sierót, nabywając tem samem prawa do wzywania litości serc cnotliwych; bo jeźli cnota biednemu ręki niepoda, któż ją poda? „Pukajcie, a będzie wam otworzono" mówi pismo święte! Tak jest! Towarzystwo dobroczynności Dam do Was, serca cnotliwe kołatać będzie, boć Was Bóg posłał jako aniołów ratunku na miejscu swojem. Przedewszystkiem Towarzystwo Dam wierzy głęboko, że cnota dobroczynności najmiléj gości w społeczeństwie światłém, i w téj wierze, w tém mocném przekonaniu, które pragnie we wszystkich sercach zaszczepić, śmiało bierze na siebie nowe trudy rozpoczętego roku, polecając z ufnością niezachwianą los nieszczęśliwych Bogu i — bliźnim.

Kończąc niniejszy pogląd, zawiadamia się łaskawą publiczność, iż Towarzystwo dobroczynności Dam, szczyci się obecnie nowym Protektorem w osobie Jego Excelencyi Namiestnika, Hrabi **Agenora Gołuchowskiego**, i żyje w chlubnéj nadziei, że idąc za radami wielce światłemi i użytecznemi, których Jego Excelencya na posiedzeniu z 30. Grudnia r. z. osobiście udzielić raczył, towarzystwo, jego fundusze i działania odtąd w pomyślniejszéj kolei **ku dalszemu** rozwojowi postępować będą.

W dopełnieniu paragrafów 16. i 17. Ustaw lwowskiego Towarzystwa dobroczynności Dam, podaje się do wiadomości powszechnéj następujące doniesienie o stanie tegoż, tudzież o jego przychodach i wydatkach od 1. stycznia do ostatniego grudnia 1851.

Protektor Towarzystwa:

Jego Excelencya Jaśnie Wielmożny Agenor Hrabia Gołuchowski.

Najjaśniejszego Cesarza i Króla rzeczywisty tajny Radźca i Podkomorzy, Namiestnik w królestwach Galicyi i Lodomeryi, tudzież w wielkiem księstwie Krakowskiem, c. k. orderu korony żelaznéj pierwszéj klasy i wielkiego krzyża orderu ś. Stanisława kawaler, deputat przy wydziale Stanowym, doktor praw obojga, członek towarzystwa krakowskiego przyjaciół nauk i t. d.

Przełożona:

Helena Księżna Ponińska.

Damy wydziału.

Hr. Grabowska Olimpia.
W. Komarnicka Joanna.
Hr. Kemorowska Józefa.
Hr. Korytowska Malwina.
Hr. Łosiowa Franciszka.
Hr. Ożarowska Maria Zuzanna.
Hr. Russocka Henryka.
Hr. Starzeńska Ernestyna.

Radźca i utrzymujący kasę,
W. Jmx. Kuczkowski

Sekretarz.
W. Wacław Łobeski.

Dobroczyńcami tegoż towarzystwa którzy się znaczniejszemi datkami do jego utrzymania przyczynili, są:

JEx. Jmx. Arcy-biskup Baraniecki.
JW. Hr. Komorowski Cyprian.
Księżna Lubomirska Teresa.
Księżna Lubomirska Felicya.
Książę Ogiński Ireneusz.
JW. z Hr. Dzieduszyckich Pawlikowska.
Hr. Potocka Alfredowa.
Księżna Poniński Helena.
Hr. Stadnicka Ludgarda.

Członkowie którzy uiszczeniem swych ofiar wsparli towarzystwo, są następujący:

Hr. Badeni z Hr. Czackich.
W. Bartmańska Emilia.
W. Bochdan Wiktorya.
Hr. Brzostowska Konstancya.
W. Cikowska Teresa z Hr. Łoś.
W. Dabska Alexandra.
W. Dąbska Tekla.
Hr. Grabowska Olimpia.
S. P. Gromnicka Marszałkowa.
Hr. Humnicka Izabella.
Hr. Jabłonowska Józefa.
Hr. Karnicka Teofila.
Hr. Karnicka Henryka.
Hr. Krasicka Izabella.
Hr. Komorowski Cyprian.
Hr. Komorowska Franciszka.
Hr. Komorowska Józefa.
Hr. Komorowska Zofia.
S. P. Hr. Komorowska Weronika.
W. Komarnicka Joanna.
JW. Korytowska Melania z Hr. Starzeńskich.
Hr. Lewicka Melania.
X. Lubomirska Teresa.
X. Lubomirska Felicya.
X. Lubomirska Karolina.
X. Lubomirski Jérzy.
Hr. Łosiowa Franciszka.
W. Milikowska Emma.
X. Ogiński Ireneusz.
Hr. Olszewska Henryka.
Hr. Orłowska Delfina.
Hr. Ożarowska Maria Zuzanna.
JW. Pawlikowska Henryka.
JW. z Hr. Tarnowskich Piegłowska.
X. Ponińska Helena.
Xka. Ponińska Hortenzya.
X. Poniński Kalixt.
Hr. Potocka Alfredowa.
Hr. Russocka Henryka.
Księżna Sanguszkowa Izabella.
Hr. Stadnicka Ludgarda.
Hr. Starzeńska Gabriela.
Hr. Starzeńska Ernestyna.
Hr. Tarnowska Antonina.
W. Tarnawiecka Joanna.
W. Tustanowska Józefa.
W. Werner Marya.
W. Woynarowska.
JW. Żebrowska Ewelina.

Członkowie którzy towarzystwo ofiarami swemi wspiérać przyrzekli, są następujący:

W. Antoniewicz Rozalia.
W. Błońska.
Bar. Błażowska Florentyna.
Bar. Brunicka Marya.
Hr. Brzostowska Konstancya.
Hr. Bąkowska Antonina.
Hr. Badeni Cecylia.
Hr. Baworowska Emilia.
Hr. Baworowska Joanna.
Hr. Bobrowska Teresa.
W. Borkowski Włodzimierz.
Hr. Borkowska z Sadowskich.
Bar. Borowska Ludwika.
Hr. Caboga Wanda.
W. Christiani Grabińska.
Hr. Dzieduszycka Klaudia.
Hr. Fredrowa Domicela.
Hr. Fredrowa Zofia.
Hr. Fredrowa Kordula.
Hr. Fredrowa Marya.
Hr. Fredrowa Edwardowa.
W. Fuchs Teresa.
JW. Gałdecki, kanonik.
Hr. Golejowska Rozalia.
W. Gołaszewska Felicya.
JW. Gorajska Karolina.
W. Gurska Henryka.
W. Głogowska Anna.
Hr. Humnicka Róża.
Bar. Heydel Walerya.
Bar. Hagen.
W. Hohendorf z Cieńskich.
W. Huber Tekla.
Księżna Jabłonowska Eleonora.
W. Janiszewska.
Hr. Komorowska Henryka.
Hr. Krasicka Teofila.
Hr. Krasicka Alexandrowa.
Hr. Krasicka Edmundowa.
W. Kownacka Julia.
W. Kriegshaber Karolina.
W. Krzeczunowicz Kornel.
W. Koperwein Fryderyka.
Hr. Łoś Aniela.
Hr. Łoś Tadeusz.
Hr. Orłowska Róża.
W. Parzelska Ignacowa.
W. Peszyńska Emilia.
Hr. Ponińska Joanna.
W. Pieńczykowska Seweryna.
W. Pisklewicz Julia.
W. Pohorecki Szczęsny.
Hr. Russocka Izabella.
W. Rosnowska Antonina.
Hr. z Rosnowskich Lanckorońska Róża.
W. Rulikowska Zofia.
Hr. Starzeńska Leopoldowa.
Hr. Siemieńska Olimpia.
Hr. Stecka Olimpia.
X. Sapieżyna Jadwiga.
W. Strzelecka Alexandra.
W. Sadowska.
W. Szawłowska Eleonora.
W. Sliwińska Alexandra.
W. Strzelecki Jan.
W. Słyszewska Eliza.
W. Słyszewska Wiktoryna.
Hr. Tyszkiewicz Felicya.
W. Tworkowska Ludwika.
W. Terenkoczy Aloizya.
W. Wierzchowski Edgard.
W. Wiszniewski Tadeusz.
W. Wybranowska Matylda.
W. Wolańska Inocencya.
JW. Żarska.
W. Zagórska Teresa.
W. Zawadzka Sabina.
W. Żurakowska Józefa.

Wykaz przychodu i wydatków Towarzystwa Dam dobroczynności w r. 1851.

Przychód:

	złr	kr.
Zostało w kasie z roku 1850	858	2
Wpłynęło z ofiar dobroczynnych	919	—
Z dwóch balów	996	—
Z balu maskowego	648	—
Z gry fantowéj	818	31
Z kwesty wielkiego tygodnia	1.286	19
Z zysku na listach zastawnych	90	—
Suma	5.615	52

Wyszczególnienie rozchodu.

	złr.	kr.
Siostrom miłosierdzia z kwesty W. T.	300	—
Stałe datki, którémi się utrzymuje do 50 schorzałych rodzin i kalék	581	—
Utrzymanie ośmnastu siérot z pomieszkaniem, ubiorem i wiktem	1.392	22
Pensye ochmistrzyni, nauczyciela, służącéj, drzewo i światło	546	—
Większe wsparcie wstydzącym się żebrać	560	—
Wsparcie doraźne	302	—
Suma	3.681	22

Z porównania wynika, że zostaje na r. 1852 1.934 złr. 30 kr.

to jest:	w listach zastawnych	1.000 złr.
	w kasie oszczędności	500 —
	banknotami	434 —
		1.934 złr.

Ukończywszy powyższy pogląd na stan i działanie Towarzystwa dobroczynności Dam z ostatnich lat kilku wraz ze sprawozdaniem funduszów i wydatków za rok zeszły 1851 — wydział Towarzystwa uprasza jeszcze łaskawą publiczność najczuléj i usilnie o przesyłanie fantów, ku otworzeniu tegorocznego Bazaru na korzyść ubogich. Wszak małe sprzęty i graciki mniéj potrzebne, a często zawadzające nawet, w ten sposób użyte, mogą przynieść ulgę i osuszyć łzę boleści wielu sierotom i wdowom.

Wydział Towarzystwa Dam dobroczynności poczytuje sobie jeszcze za miły obowiązek obwieścić, iż JW. Józef Gromnicki wzorowo i nader przyjemnie dla towarzystwa bieżący rok rozpoczął, a to ofiarując d. 1. stycznia na cele dobroczynne kwotę 100 złr. m. k., za który to hojny dar Wydział towarzystwa składa niniejszem szanownemu dawcy najczulszą podziękę. —

Lwów dnia 7. stycznia 1852 r.

Przełożona:
Helena Księżna Ponińska.

Sekretarz Towarzystwa:
Wacław Łobeski.

Główny Redaktor **M. Srzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.